

nością podejmowania decyzji, i zmienną, wynikającą z konsekwencji tych wyborów. Przecież każdy następny wybór jest uwarunkowany wcześniejszymi. Jest w ich kontekście. Czym więc jest miłość obłudnicza? Chyba, tak odczytuje ten tekst, oddaniem swojej wolności, bez wyzbycia się jej. Jestem gotowy wybierać to, czego ty chcesz, ale za każdym razem wybiorę to RAZEM Z TOBĄ. Nie będę czuł się do tego zmuszony. Nie pozbędę się się wiadomości podejmowanych decyzji. Wybiorę Ciebie. Jest w tym coś zajawionego!!! Żeby była możliwa miłość obłudnicza, potrzebne jest zaufanie. Pozwolić się świadomie kierować wolą innego człowieka.

Zadaj sobie pytanie: jaki jest stan Twojego zaufania. Samej możliwości zaufania. Czy praktykuje na co dzień zaufanie, nawet w drobnych sprawach i świadomie pozwalasz ludziom kierować sobą? Podkreślam: świadomie, a nie ze słabości, nieumiejętności mówienia nie, lub z innych powodów. Pamiętaj, trening czyni mistrza. Spisz sobie osoby, którym pozwalasz sobą kierować. Opisz też obszary, gdzie jeszcze możesz się odważyć. Zaplanuj postępy.

## DZIEŃ 6. EKSTAZA

*Miłość bowiem sprawia; że osoba właśnie chce siebie oddać innej - tej, którą kocha. Chce niejako przestać być swoją wyłączną własnością, a stać się własnością tej drugiej. (...) Miłość idzie poprzez taką rezygnację, kieruje się jednak tym głębokim przeświadczeniem, że rezygnacja ta prowadzi nie do pomniejszenia i zubożenia, ale wręcz przeciwnie - do rozszerzenia i wzbogacenia egzystencji osoby. Jest to jakby prawo „ekstazy” - wyjścia z siebie, aby tym pełniej bytować w drugim. (...) Wiadomo, że trzeba tutaj zadysponować całym swoim „ja”, trzeba „duszę dać”, mówiąc językiem Ewangelii.*

Słowo EKSTAZA może sugerować jakiś stan uniesienia, transu, dzięki któremu coś się z nami dzieje, coś tak silnego, że potrafimy przekroczyć siebie. Wojtyła mówi natomiast o decyzji woli w przekraczaniu siebie: postanowiłem i oddaję się w ręce innego człowieka. Stany uniesienia i transu mogą wynikać z wyjścia poza siebie, a nie odwrotnie. I jeszcze dopowiada słowo – rezygnacja. Tak, jakby oddawał komuś coś swojego i było mnie mniej. A równocześnie mniej zamienia się na więcej. Brzmi to jak alchemiczny przepis i pewnie takim jest. W końcu Chrześcijaństwo to religia wtajemniczenia.

Ekstaza jest właśnie czymś tajemniczym. Tak bardzo, że trzeba uwierzyć w sens „pozbywania się siebie” i dopiero później czekać na owoce, aby mniej znacząco więcej. Według mnie, jak w każdej „sztuce tajemnej”, ekstazy trzeba się uczyć. Nie od razu na całość. Trzeba próbować i czekać na owoce. Aż może przyjdzie kiedyś dzień, w którym tak, jak Jan Paweł II powiemy: „Cały Twój”.

Można oddawać różne części siebie. Możesz poświęcić komuś czas i robić to, czego pragnie drugi człowiek. Możesz podzielić się częścią swoich pieniędzy. Możesz słuchać, możesz mówić. Ważne, abyś dawał siebie innym.

## DZIEŃ 7. MIŁOŚĆ DUCHOWA

*Miłość jest zawsze jakąś sprawą wnętrza i sprawą ducha; w miarę jak przestaje być sprawą wnętrza i sprawą ducha, przestaje też być miłością. To, co pozostaje z niej w samych zmysłach oraz w samym seksualnym witalizmie ciała ludzkiego, nie stanowi jej właściwej istoty. Wola jest niejako tą ostatnią instancją w osobie, bez udziału, której żadne przeżycie nie ma pełnej osobowej wartości, nie posiada całkowitego ciężaru gatunkowego osoby. Ów ciężar gatunkowy osoby wiąże się ściśle z wolnością, a wolność jest właściwością woli. Zwłaszcza zaś miłość „potrzebuje” wolności, zaangażowanie wolności stanowi niekiedy jej psychologiczną istotę. To, co nie płynie z wolności, co nie nosi znamion wolnego zaangażowania, ale ma piętno determinacji i przymusu, nie może być uznane za miłość, nie ma w sobie jej istoty*

Kiedy miłość osiąga swe pełne wymiary, wówczas wnosi nie tylko rzetelny „klimat” osobowy, ale także jakies poczucie „absolutu” spotkania z tym, co bezwzględne i ostateczne. Miłość jest istotnie najwyższą wartością moralną. Chodzi jeszcze o umiejętność przeniesienia wymiarów miłości w zwyczajne sprawy życia codziennego. Karol Wojtyła definiuje miłość w sposób kategoryczny: jest nią tylko to, co wypływa z wolności. Miłość ma na imię „chcę”, a nigdy muszę, coś się z mną stało, nie miałem wyboru. Można łatwo pomylić: chce mi się i chcę. Oczywiście, najlepiej harmonizować te dwie rzeczywistości, ale wciąż pozostaną one różne. Warto podkreślić, że dzisiaj słowo harmonia kojarzy się raczej z dopasowaniem naszych wyborów do natury, do „się”. Z jednej strony jest to związane z „nieekologicznym stylem naszego życia”, z tym, że zostaliśmy ujęci w ramy cywilizacji i już sami nie rozumiemy tego, kim jesteśmy. Ale z drugiej strony, jest to droga do uproszczenia naszej natury, sprowadzenia nas do tego, co jest tylko naturalne, w sensie: cielesne. A przecież mamy w swojej unikatowej naturze siłę naszego podmiotu, którą jest wolność. To dzięki niej możemy stać się takimi, jakimi się stворzymy, a nie tylko takimi, jakimi nas uczyniła natura. Nie jesteśmy tylko wytworem ewolucji czy wynikiem aktu płodności naszych rodziców, ale możemy się stać sobą.

W każdym razie, Karol Wojtyła dostrzega w przestrzeni wolności możliwości duchowe człowieka, w tym możliwość spotkania z Bogiem. Bóg jest jednak przede wszystkim wolnością. A Jego CHCĘ, zwrócone w naszym kierunku staje się wyznaniem MIŁOŚCI. By miłość mogła zaistnieć, potrzebne jest równoczesne „chcę”. Czy to jest oczywiste?

## KOCHAJMY SIĘ. REKOLEKCJE O MIŁOŚCI MIĘDZY KOBIECĄ A MĘCZYZNĄ

Miłości jaka jesteś... To, w sumie retoryczne pytanie, tli się gdzieś w głębi duszy (chyba) każdego człowieka. Czasami rozpala uczucia, innym razem zmysłowość, a jeszcze innym rozum. Jest w nim zawarte przeświadczenie, że wszystko jest ważne, ale... miłość jest najważniejsza. Nie umiem odpowiedzieć, czy jest możliwe życie bez miłości. Ja nie potrafię. Ale też nie mam prawa mówić w imieniu milionów. Myślę, że jednak tak się żyć nie da... Spotykam już wiele osób, które „ledwo żyją...”. Niesamowicie pragną, cierpią, żywią się resztkami poświęconej im uwagi przez innych, by przetrwać. Rekolacje KOCHAJMY SIĘ próbują opowiedzieć o miłości. Na dodatek Karol Wojtyła im mówił o miłości jako o czymś, co się zdarza, ale jako o rzeczywistości, którą kreujemy. Dla niego wszystko zaczyna się w wolnej woli każdego człowieka. To, czy kochamy i jesteśmy kochani zależy od nas. Nie jest jednak nigdy przesądzone, jak się skończy próba pokochania. Karol Wojtyła nie myśli tu o tym, czy będziemy wybrani. Dla niego to jest oczywiste, że ludzie na siebie trafiają. Pokazuje spotkania, które kończą się destrukcją i śmiercią. Zarysowuje też drogę nieskończonego rozwoju miłości. Może nie jest w tym bardzo praktyczny (myślę o książce MIŁOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ). Jest za to niesamowicie wielowątkowy. Próbuje poukładać w całość wszystko, co się w nas dzieje.

Pisząc o źródle tych rekolacji, czyli o książce MIŁOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ warto pokazać jej kontekst. Karol Wojtyła, przed pójściem do seminarium duchownego był niesamowicie aktywny, ale i wrażliwy. Kochał życie, a równocześnie niesamowicie pracował nad sobą. Próbował złapać życie tam, gdzie jest. Zaraz potem starał się je zrozumieć i wyrazić artystycznie (pisał, grał w teatrze). Decyzja o wejściu na drogę kapłaństwa gwałtownie wycofała go z aktywnego szukania życiowych wrażeń na rzecz życia duchowego. Wyciszył się, by skuteczniej obcować z prawdą. Stał się prawdziwym naukowcem. Żył w dużym reżimie czasowym. Równocześnie raczej słuchał niż mówił. Słuchał życia.

Wydaje się, że ta książka jest właśnie taką relacją z wewnętrznego spotkania różnych rzeczywistości. Z jednej strony jest cała kultura filozoficzno-teologiczna, którą pochłaniał. Z drugiej, to zwierzenia jego młodych przyjaciół z duszpasterstwa akademickiego. I wreszcie narastająca atmosfera kryzysu, niewystarczalności dotychczasowych rozwiązań. Książka została opublikowana w roku 1960 i był poprzedzona serią wykładów poświęconych tej właśnie tematyce. W 1962 roku Jan XXIII zapoczątkował Sobór Watykański II, a co za tym idzie głęboką reformę Kościoła. A rok 1968 to rewolucja kulturowa, w którą ostro wpisała się rewolucja seksualna. Wiara, życie, miłość i seks zaczęły na siebie oddziaływać w jakiś nowy, szalony sposób. Owoce były różne. Zmieniły Kościół, doprowadziły do rozwoju teologii, ale też spowodowały odejście z Kościoła wielu ludzi, w tym tysięcy księży.

MIŁOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ nie jest doktryną, ale raczej zapisem z drogi. Karol Wojtyła próbował te cztery żywioły (wiara, miłość, życie i seks) na nowo poukładać. Jego myślenie cały czas później ewoluowało. Właśnie z takiej perspektywy chciałbym potraktować tekst źródłowo. Nie jako zapis filozoficzno-teologicznych pewników, ale jako wizję. Tak się to bowiem dobrze czyta. Cztery żywioły stają się w głowie Karola Wojtyły swego rodzaju rzeczywistością, której kluczowe punkty stara się opisać. Myśli jednak nie doktrynersko, ale raczej jest to „myślenie w kierunku”. Przykładowo, łatwo napisać, że miłość to oddanie się osoby innej osobie, ale co to tak naprawdę znaczy... To jest zaledwie punkt widzenia, z którego, jak z wierzchołka góry trzeba się dopiero rozejrzeć. Będziemy się poruszali po wierzchołkach. Będziemy starali się zobaczyć, dużo bardziej niż tylko dowiedzieć. Kwestie postawione w książce wydają się ponadczasowe. Jedynie kontekst się zmienia.

Są to więc rekolacje oparte raczej na punktach widzenia, dające do myślenia. Nawet w tym wymiarze mają jednak w sobie coś archaicznego. Wiele kwestii, poruszanych u Wojtyły, już praktycznie nie istnieje. Chcę to jednak potraktować jako atut. Punkty widzenia to styk wiary, życia, miłości i seksu. To, czym żyli ludzie i Kościół 50 lat temu, może stać się świetnym uzupełnieniem naszych kontekstów, jak i poszerzeniem ilości punktów widzenia. Również może nam pomóc zrozumieć to, co jest teraz. Przecież my też przyszliśmy na świat w kontekście tych czterech żywiołów wiele lat temu. A nasi rodzice nam mówili...

## TYDZIEŃ I: MIŁOŚCI, JAKA JESTEŚ

Pierwszy tydzień rekolacji próbuje opisać samą rzeczywistość miłości. Jeśli mówimy: kocham Cię, to co naprawdę chcemy powiedzieć? Jeśli nawet czujemy to „kocham Cię” jako jedność, jako wyrażanie się naszego ja, to powinniśmy sobie zdawać sprawę, że złożoności tej deklaracji. Mam nadzieję, że uda nam się odkryć złożoność, ale i piękno naszego świata. I że uda się podołać do życia wszystkie jego elementy.

## DZIEŃ 1. MIŁOŚĆ IDEALISTYCZNA

*Dobrze jest znane to zjawisko, idealizacji osoby będącej przedmiotem miłości. Jest ono charakterystyczne zwłaszcza dla miłości młodszej. Ideał jest w niej silniejszy niż prawdziwy żywy człowiek, a ten ostatni stanowi często tylko okazję do tego, ażeby dokonał się w świadomości emocjonalnej podmiotu istny wybuch tych wartości, do których w drugiej osobie podmiot ten łączy całą duszę. (...) Miłość ta wykazuje taką zmienną ambiwalencję: z jednej strony szuka bliskości osoby umiłowanej, szuka zbliżenia i wyrazów czułości, z drugiej zaś znajduje się właściwie w oddaleniu od niej, nie żyje, bowiem jej prawdziwą wartością, ale żyje niejako na jej konto tymi wartościami, do których sam podmiot łączy jako do swego ideału. I dlatego sama miłość uczuciowa bardzo często bywa przyczyną rozczarowań.*

Miłość zaczyna się od... ideału. W tomistycznej wizji świata, w której porusza się Karol Wojtyła, kluczowym jest pojęcie dobra. Dobro to coś, co jest godne pożądania. Innymi słowy, dobro zawsze ma charakter intencjonalny, czyli dobro zawsze dla kogoś jest dobre. Inaczej nie jest dobrem. Możliwością miłości wynika z faktu, że potrzebuje kogoś innego. Że jest właśnie dla mnie dobry. Ale jaki jest ten ktoś, kto jest dla nas dobry? Musimy mieć to w sobie jako zdefiniowane, inaczej nie pragnęlibyśmy być z drugim człowiekiem. Mamy w sobie ideał. A miłość idealistyczna polega na tym, że wydaje mi się, że ktoś jest dla mnie dobry. Projektuje na niego, choć go jeszcze nie poznałem. A prawdziwa miłość powinna się dowiedzieć. Inaczej pozostanie tylko na płaszczyźnie konsumpcji wrażeń, bez spotkania z osobą. Inną sprawą jest to, jak dokładna jest w nas definicja ideału i kto się nadaje.

Wykonaj dwa proste ćwiczenia. Na jednak kartce opisz tego kogoś, kto się dla Ciebie nadaje. Tak dokładnie, jak potrafisz. Na innej kartce spis konkretne osoby, które by się nadawały, przy których „serduszek pika”. Przy każdej z nich wypisz cechy najbardziej pożądane. Porównaj opisy.

## DZIEŃ 2. SYMPATIA

*Sympatia stawia jedną osobę w kręgu drugiej jako kogoś bliskiego, sprawia, że, czuje się „poniekąd całą jego osobowość, że żyje się w jego kręgu, odnajdując go równocześnie, co krok w swoim własnym. Właśnie dla tego sympatia jest dla ludzi doświadczalnym i sprawdzalnym przejawem miłości, (o który tak bardzo chodzi pomiędzy kobietą a mężczyzną). Dzięki niej czują oni swoją wzajemną miłość, a bez niej gubią ją niejako i pozostają w jakiejś - znów odczuwalnej - próżni. Dlatego też wydaje się im zwykle, że w momencie, w którym urywa się sympatia, kończy się także miłość. (...) Sympatia to miłość czysto uczuciowa, w której decyzja woli i wybór nie odgrywają jeszcze właściwej roli. Wola, co najwyżej przyzwala na fakt sympatii oraz na jej kierunek.*

Sympatia jest szalenie ważna. Tworzą krąg ludzi, którzy w nas żyją. W tym sensie stanowi nasze bogactwo. Nie żyje tylko swoimi sprawami, w kręgu swoich myśli, pragnień i wyobrażeń. Mój świat staje się o wiele bogatszy. W jakimś sensie mogę powiedzieć, że moje życie staje się większe. Takie sformułowanie może i jest niezręcznością stylistyczną, ale dobrze oddaje ducha tej rzeczywistości. Sympatia rozbudowuje człowieka. Każda nowa osoba przyjęta do kręgu sympatii stanowi nowy, wyjątkowy wymiar naszego życia. Warto pielęgnować swoją zdolność do sympatii.

Jako ćwiczenie, wypisz osoby, które są dla Ciebie ważne, które współodczuwasz. Ile ich jest? Zmierz siebie. Możesz też zmierzyć swoje wzrosty i zaniki. Wypisz, ilu ludzi przybyło w Twoim świecie od roku, czy krócej. Spisz też tych, którzy byli, a już ich nie ma. Bo mieszkasz gdzie indziej, uczysz się, pracujesz, ale też z innego powodu. Ilu jest teraz?

## DZIEŃ 3. ZMYSŁOWOŚĆ

*Zmysłowość to zdolność reagowania na wartość seksualną związaną z ciałem jako „możliwym przedmiotem użycia”, pożądlivość ciała zaś to stała skłonność do pożądania wywołanego reakcją zmysłowości. Z punktu widzenia struktury grzechu należy jednak podkreślić, że ani sama zmysłowość, ani też sama pożądlivość ciała nie jest jeszcze grzechem. (...) grzechem może bowiem być tylko to, co płynie z woli - czyn odznaczający się odpowiednią świadomością i dobrowolnością. (...) Nikt zaś nie może żądać od siebie ani tego, by reakcje zmysłowości w nim się nie pojawiały, ani też tego, by ustępowały one natychmiast, skoro tylko wola nie przyzwoli czy nawet wyraźnie opowie się „przeciw”. Jest to moment ważny dla praktykowania cnoty opopanowania (continentia). Czymś innym jest „nie chcieć”, a czym innym „nie czuć”, „nie doznawać”.*

Stąd też zmysłowość posiada przede wszystkim nastawienie pożądawcze: osoba drugiej płci jest ujmowana jako przedmiot pożądania właśnie ze względu na wartość seksualną, która kojarzy się bezpośrednio z samym ciałem, w nim, bowiem zmysły odnajdują przede wszystkim to, co stanowi o odrębności, o „inności” płciowej. (...) Ciało, bowiem wyposażone we właściwości męskie potrzebuje ciała wyposażonego we właściwości żeńskie dla tych obiektywnych celów, którym służy popęd seksualny. (...)

Zmysłowość musi, więc być otwarta dla innych, szlachetniejszych pierwiastków miłości. (...) Bujna pobudliwość jest tylko bogatym - choć trudnym - tworzywem jej życia osobowego. Musi się ona tym bardziej i tym dojrzalej utworzyć w stronę tego, co stanowi o miłości osobowej. Żywiołowa pobudliwość zmysłowa (byłe nie chorobliwa) może się wówczas stać czynnikiem, który warunkuje tym pełniejszą i tym bardziej żarliwą miłość. Miłość ta będzie oczywiście moce sublimacji.

Zmysłowość Wojtyły generalnie kojarzy się źle. W sposób istotny wiąże się z możliwością grzechu. Jest zagrożeniem. Dlaczego? Ponieważ jest mechanizmem, a nie decyzją. Nasze ciało uruchamia się w odpowiedzi na bodziec. Nie ma tu mowy o wolnym wyborze, o decyzji. Coś się z nami dzieje, coś nami zaczyna kierować. To go bardzo niepokoi. Patrzy na człowieka, w kontekście osoby, a nie ewolucji. Ceni wolny wybór, a nie przedłużenie gatunku. Dzisiaj trendy są inne. „Coś się ze mną dzieje” – stanowi podstawowy sposób odbierania rzeczywistości. W jakimś sensie najistotniejsze staje się pytanie: co zażyć, aby się działo; dla wielu nie ma innego pytania o wybór. To jest jedyny wybór – co zażyć, aby przeżyć. Więc mamy w sobie mechanizmy, nie tylko wolną wolę. Są częścią nas, choć nie są nami. Nie trzeba się ich bać, po warunkiem, że sami kierujemy naszym życiem, a nie zmysły nami. No i warto dodać: dla ciała seks jest dobry, godny pożądania. Ale ma w sobie to samo, co potrzeba jedzenia: można niedojadać, można się obżerać, można też dobrze się odżywiać.

Masz pobudzenia seksualne? Potrafisz je spisać? Z ostatniego dnia, tygodnia (nie wiem, ile ich masz). Rozpoznasz w nich cechy charakterystyczne: co je w Tobie wzbudza, co wtedy jest ważne, co przeżywasz. Lepiej wiedzieć o sobie coś, niż nic.

## DZIEŃ 4. PRZYJAŹŃ

*Przyjaźń zaś, jak stwierdzono, polega na dojrzałym zaangażowaniu się woli w stosunku, do drugiej osoby pod kątem jej dobra. (...) Ja chcę dobra dla ciebie, tak jak chcę go dla siebie samego, dla mojego własnego „ja”. (...) Siłą faktu, więc twoje „ja” staje się niejako moim, żyje w moim „ja”, tak jak ono samo w sobie. Samo, bowiem obustronne i wzajemne „chcę dobra dla ciebie”, chociaż stanowi rdzeń przyjaźni, pozostaje jednak jakby zawieszane w próżni, gdy pozbawi się tej temperatury uczuciowej, której właśnie dostarcza sympatia. (...) Z punktu widzenia wychowania miłości zarysowuje się tutaj przejrzysty postulat: trzeba sympatię przekształcić w przyjaźń, a przyjaźń dopełniać sympatią. (...) Sympatia jednak bywa często od razu wyrazista, przyjaźń natomiast zrazu blada i wątpliwa. Chodzi teraz o to, ażeby korzystając z sytuacji uczuciowej wytworzonej przez sympatię, kształtować wzajemną przyjaźń, nadając przez to sympatii samej znaczenie gruntowne i obiektywne. Miłość natomiast polega na gruntownym przetwarzaniu sympatii w przyjaźń.*

Jak skomplikowanym tworem jest przyjaźń! Najpierw zaangażowanie woli, potem pragnienie dobra, jak dla siebie, wreszcie temperatura uczuciowa. Trochę jak gotowanieupy: potrzebny jest wrzątek, wkład i przyprawa. Od czego zacząć? Od gorącej sympatii, od przemyślanej decyzji, czy też od pracy społecznej na rzecz... Skomplikowana jest ta przyjaźń, ale jak już jest, to jest niesamowicie! Decyzja woli wydaje się podstawową nicią łączącą obie strony. Pragnienie dobra jest jak napięcie (w sensie różnicy potencjałów). Osoby wymieniają się nawzajem dobrami, których pragną, a sami nie mają. Sama wymiana przypomina prąd, czyli wędrujące paczki energii. Nic woli tywnego porozumienia staje się przewodnikiem, linią energetyczną. I jeszcze uczucia, które sprawiają, że ktoś jest w zasięgu i można się z nim połączyć (patrz dzień o sympatii).

Dlaczego ludzie pragną siebie nawzajem? Czego od siebie potrzebują? Co potrafi ich związać na lata? W tych pytaniach ukryta jest odpowiedź na to, dlaczego jedynymi przyjaźń jest możliwa, a z innymi nie.

Zadaj sobie podstawowe pytanie: czy masz przyjaciela? Co Cię w nim pociąga? Co mu się podoba w Tobie? Czym się wymieniacie? Kiedy narzeka, gdy go zaniedbujesz, a kiedy Ty narzekasz? I jeszcze: co powinna dawać według Ciebie prawdziwa przyjaźń? Czy powinni się w jej ramach ludzie wzajemnie wymieniać?

## DZIEŃ 5. MIŁOŚĆ OBLUBIEŃCZA

*Miłość oblubieńcza jest czymś innym jeszcze niż wszystkie dotąd przeanalizowane aspekty czy form miłości. Polega ona na oddaniu swojej własnej osoby, swojego „ja”. Stanowi to coś innego i zarazem coś więcej niż upodobanie, pożądanie, a nawet niż życzliwość. Te wszystkie formy wychodzenia w kierunku drugiej osoby pod kątem dobra nie sięgają tak daleko jak miłość oblubieńcza. Czymś więcej jest „dać siebie” aniżeli tylko „chcieć dobra”, choćby nawet przez to drugie „ja” stawało się jakby moim własnym, jak w przyjaźni. (...) Kiedy miłość oblubieńcza wejdzie w tę relację międzyosobową, wówczas powstaje coś innego niż przyjaźń, mianowicie wzajemne oddanie się osób.*

Osoba jako taka nie może być cudzą własnością, tak jak rzecz. W konsekwencji wykluczone jest też traktowanie osoby jako przedmiotu użycia. To jednak, co nie jest możliwe i prawidłowe w porządku natury w znaczeniu fizycznym, może dokonywać się w porządku miłości i w znaczeniu moralnym. W taki znaczeniu osoba jednak może siebie dać czy też oddać innej, i to zarówno osobie ludzkiej, jak i Bogu, a przez takie oddanie się kształtuje się szczególna postać miłości, którą określamy jako miłość oblubieńczą.

Więcej niż pragnienie dobra dla drugiego człowieka. Oddanie siebie. Wojtyła nie powie jednak: oddanie swojego ciała, swojego czasu, swoich pieniędzy, swojego zdrowia i czegoś jeszcze innego swojego. Powie o oddaniu swojej osoby, swojego ja. Co ma osoba, a nie jest jej własnością? Przede wszystkim jest wolnością, wolną wolą. A co za tym idzie, jest historią swoich wyborów. Nie jest tylko istnieniem, ale też stawianiem się. Jest stałą i zmienną. Jest stałą moż-